

ECCE MATER TUA

1. Niewiasty u stóp krzyża w Ewangeliach

Ewangelia stała się objawieniem Boskiego Ojcostwa ¹⁾.

Bóg jest Miłością, a więc jest nią i Syn — obraz Ojcowy, oraz Duch Święty, który od Ojca i Syna pochodzi. Wraz z Synem pojawił się wizerunek ziemskiej Bożej miłości. Jest nim Niepokalana Dziewica.

Ewangelie kanoniczne są bardzo ubogie w szczegóły dotyczące życia Najświętszej Panny Marii. Niewiele o Niej mówią dwaj pierwsi synoptycy. Najwięcej wiadomości o Marii zawiera Ewangelia św. Łukasza. Postać Jej pojawia się u niego w chwili Zwiastowania (1, 26—38) i nawiedzin u św. Elżbiety (1, 39—56). Święty Łukasz i św. Mateusz przedstawiają Marię głównie w macierzyńskich momentach narodzenia i dziecięctwa Jezusowego (Mt. 1, 18—2; Łk. 2, 1—52). U św. Jana Najświętsza Panna Maria zjawia się w początkach działalności Jej Syna, a mianowicie na godach w Kanie Galilejskiej (2, 1—12) i w chwili Jego śmierci, kiedy to obecność Matki przynosi Mu ulgę w cierpieniach (19, 25—27) ²⁾.

Tę scenę ostatnią opisaną przez św. Jana wybrał kościół na ewangeliczną perykopę dla niektórych świąt Najświętszej Panny Marii. Ten krótki epizod jest pełen wymowy, uczucia i miłości Chrystusowej. Dzięki niemu staliśmy się dziećmi Bogarodzicy.

Przypomnijmy sobie obraz, jaki opisuje nam Ewangelista. Dotyczy on ostatnich chwil Zbawiciela na ziemi. Chrystus na krzyżu. Z dwóch Jego stron wiszą łotrowie. Jezus z wysokości krzyża patrzy na wszystkich, którzy Go nienawidzą, a wśród nich dostrzega także oddanych Sobie.

Święty Mateusz zapisał: *„Było zaś tam wiele niewiast przy patrzących się z daleka, które towarzyszyły Jezusowi od Galilei, posługując Mu; a wśród nich była Maria Magdalena i Maria, matka Jakuba, i Józefa i matka synów Zebedeuszowych“* (27, 55—56). Obecność pobożnych niewiast przy egzekucji Zba-

¹⁾ A. Harnack, *Das Wesen des Christentums*, Leipzig 1920, s. 41 i nn.

²⁾ A. Fic, *Jezus Chrystus*, Poznań 1951, t. 1, 250.

wiciela notuje także św. Marek, używając prawie tych samych słów (15, 40—41). Święty Łukasz dodaje nowy szczegół. Obok niewiast wymienia także uczniów Jezusa, bez wyliczania osób po imieniu: „Wszyscy zaś znajomi stali z daleka, przypatrując się temu wraz z niewiastami, które Mu towarzyszyły aż od Galilei“ (23, 49).

Zapiski wszystkich trzech synoptyków są zgodne z prawdą historyczną. W czasie egzekucji Rzymianie nie dopuszczali zbyt blisko nawet najbliższych krewnych. Obawiali się, aby nie została podjęta próba uwolnienia skazańca. W podobnych okolicznościach dokonano egzekucji na Jezusie i dwóch złoczyńcach, których św. Mateusz nazywa „lêstaj“. Nazwę tę stosowano nie tylko do zwykłych zbrodniarzy, ale przede wszystkim do przestępców politycznych, a zwłaszcza bojowników o wolność i niezależność. Zelotów żydowskich walczących o wolność władze rzymskie określały mianem „lêstaj“ czyli „bandyci“ w pojęciu okupanta. Prawdopodobnie dwaj łotrowie pochodzili z partii wolnościowej. Rzymianie musieli więc zachować ostrożność w egzekucji, nie dopuszczając tłumu zbyt blisko skazańców.

Powstają pytania. Czy notatka św. Jana (19, 25), która wspomina, że niewiasty wraz z umiłowanym uczniem stały tuż pod krzyżem, nie jest sprzeczna z opowiadaniem synoptyków? Kiedy właściwie one zbliżyły się do krzyża i kto im na to pozwolił? Prawdopodobnie z chwilą nastania ciemności³⁾. Na początku egzekucji nie było mowy, aby ktoś mógł zbliżyć się do ukrzyżowanych. Nadzwyczajne zjawiska dziejące się w przyrodzie podziały silnie na Żydów i zabobonnych strażników rzymskich. Dzięki przerażeniu, jakie ogarnęło prowadzących egzekucję, niewiasty wraz z Matką Najświętszą i św. Janem uzyskały pozwolenie na zbliżenie się do krzyża. Można też przyjąć, że niewiasty wraz z Matką Najświętszą i św. Janem wykorzystując rozluźnienie dyscypliny żołnierzy spowodowane zaistniałymi zjawiskami zbliżyły się do krzyża bez jakiegokolwiek sprzeciwu z ich strony. Sytuacja taka jest tym bardziej

³⁾ Gaechter Paul S. J. Maria im Erdenleben (Neutestamentliche Marienstudien) Innsbruck 1954, s. 209 i nn.

do przyjęcia, że na krok ten odważyły się osoby najbardziej uczuciowo z Chrystusem związane.

Za takim rozwiązaniem wydaje się także przemawiać i psychologiczna analiza sytuacji. Zbliżenie do krzyża nastąpiło w czasie nadzwyczajnych wydarzeń w przyrodzie. Ale w jakiej chwili? Zapewne musiał zaistnieć moment, który w sposób najbardziej silny oddziałał na osoby Mu najbliższe, który wstrząsnął nimi do głębi tak, że nie bacząc na żadne zakazy ludzkie, żywołowo, pełni rozpacz i bólu zdobyli się na przełamanie wszelkich przeszkód, by nieść pomoc cierpiącemu, aby łagodzić jego cierpienia swoją obecnością. Tym momentem było niewątpliwie wołanie Chrystusa, były Jego słowa wyrażające zgrozę cierpienia: „*Boże mój, Boże mój czemuś mnie opuścić*“.

Nie wszystkie niewiasty i znajomi Jezusa podeszli bliżej krzyża. Wśród pozostałych na dawnym miejscu, oprócz niewiast byli zapewne niektórzy apostołowie i uczniowie Jezusa. Egzegeci chcąc uzgodnić sprawozdania synoptyków dotyczące obecności niewiast pod krzyżem, z opisem św. Jana umiejscawiają Marię Magdalenę⁴⁾ i Marię Kleofasową⁵⁾ w pobliżu krzyża przed śmiercią Jezusa. Po śmierci zaś, według ich zdania, wróciły one do innych pobożnych niewiast i uczniów stojących w pewnej odległości⁶⁾. Takie tłumaczenie nie znajduje uzasadnienia w tekście. Ich obecność była bardziej potrzebna Matce Najświętszej w chwili śmierci Syna niż przedtem. Dlatego przechodzenie niewiast z jednej grupy do drugiej nie miało sensu. Należy przyjąć, że skoro niewiasty otrzymały pozwolenie na zbliżenie się do krzyża, wytrzymały tam do końca.

Synoptycy mówią o momencie, kiedy Najświętsza Panna Maria i św. Jan stali jeszcze w pobliżu grupki przyjaciół Jezusowych przed powstaniem okoliczności umożliwiających im dojście do krzyża. Wykorzystując zaistniałą możliwość, razem

⁴⁾ Maria Magdalena nazwana prawdopodobnie od rodzinnego miasteczka Magdala, leżącego na zachodnim wybrzeżu Jeziora Genezaret na południe od Tyberiady.

⁵⁾ Kleofas czy Klopas miał być według Hegesippa bratem św. Józefa. Maria Kleofasowa mogła być jego żoną, jak również córką lub krewną, bo sama nazwa Kleofasowa nie wiele nam mówi.

⁶⁾ Ricciotti G., *Życie Jezusa Chrystusa*. Warszawa 1954, s. 303.

z trzema niewiastami podeszli bliżej i tę scenę opisał nam św. Jan. W międzyczasie dały się słyszeć głośno wypowiedziane słowa, pełne cierpień i modlitwy, konającego Jezusa: *Eli, Eli lama sabakthani*“, tj. „*Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścić*“ (Mat. 27, 46; Mar. 15, 34). Po tej modlitwie nastąpiły słowa polecające Najświętszą Pannę Marię opiece św. Jana. Jego opowiadanie nie tylko nie sprzeciwia się tradycji synoptycznej, ale ją uzupełnia. Zatem kolejność wypadków i słów Zbawiciela wypowiedzianych na krzyżu, byłaby następująca: błaganie o przebaczenie wrogom: „*Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią*“ (Łk. 23, 34); obietnica dla pokutującego łotra: „*Zaprawdę powiadam tobie, dziś ze mną będziesz w raju*“ (Łk. 23, 46); nastanie ciemności i głośne wołanie wyrażające osamotnienie (Mt. 27, 48 i 49; Mar. 15, 34); próba podania Jezusowi napoju (Mt. 27, 48 i 49); jego słowa zwrócone do Marii i św. Jana (Jan 19, 26—27); słowo „*Pragnę*“ i podanie octu (Jan 19, 28—30); słowo „*Wykonało się*“ (Jan. 19, 30); w końcu głosem wielkim wypowiada Jezus ostatnią modlitwę: „*Ojcze, w ręce Twoje polecam ducha mego*“ (Łk. 23, 46; Mt. 27, 50). Potem nastąpiła śmierć⁶). Taka kolejność zdarzeń pozwala twierdzić, że słowa skierowane do Najświętszej Panny Marii i św. Jana, były wypowiedziane czasowo później od skargi modlitewnej i były z kolei czwartym z siedmiu słów Jezusa ukrzyżowanego.

2. Dosłowny sens tekstu opisującego zdarzenie pod krzyżem

Skoro zbliżyli się do krzyża, Jezus spostrzegł swoją Matkę. Następuje wtedy niezmiernie wzruszająca scena, zawierająca głęboką naukę. Jest to „testament Pański“. Tak nazwał św. Ambroży odezwanie się Jezusa do Marii i św. Jana. W chwili swojej śmierci Jezus spogląda na swoją najdroższą Matkę i umiłowanego Jana, stojących pod krzyżem. Zapomina o swych cierpieniach, a troszczy się o przyszłość dwóch bardzo kochanych istot. Zatrzymuje spojrzenie na Matce i powierza Jej św. Jana, którego odtąd ma uważać za swojego syna. Następnie wzrok swój kieruje na umiłowanego Apostoła i oddaje mu Bogaro-

dzicę za matkę. Od tego momentu Maria i Jan zamieszkali razem, zjednoczeni wspólnymi pragnieniami, owiani tą samą Bożą miłością.

Taki jest sens dosłowny testamentu Jezusowego na krzyżu. Troska o matkę była przede wszystkim naturalnym i etycznym obowiązkiem każdego dziecka, jakie nakazywało prawo Mojżeszowe (Ex. 20, 12).

Słowa, które padły z krzyża były wypowiedziane w języku, jakim wówczas mówiono. Zbawiciel więc odezwał się do Matki i ucznia w języku aramejskim. Święty Jan przekazał nam je w języku greckim.

G y n a i i d e h o h y i o s s u — *Niewiasto, oto Syn Twój*
(19, 26).

I d e h e m e t e r s u — *Oto matka twoja* (19, 27).

Po aramejsku brzmiały one:

' i t t a h a b e r i c h (w. 26),

h a ' i m m a c h (w. 27); ⁷⁾

po hebrajsku:

i s z s z a h i n n e h b e n ê c h,

h i n n e h i m m e c h a (Przekład Delitzscha).

Wydaje się nam, że użycie wyrażenia „*gynai*“ nie oznacza braku uszanowania dla Matki Najświętszej. Przeciwnie, jest ono wyrazem tkliwej miłości synowskiej i pełne największego szacunku.

W świecie grecko-rzymskim nie używano go w odniesieniu do własnej matki, ale w odezwaniu się do niewiast bardzo zacnych, które chciano specjalnie uczcić.

Słowem *gynai* nazywał Parys Helenę (II. 3, 438), Ulisses, swą wierną żonę Penelopę (Ods. 19, 555), cesarz August Kleopatę (Dion Kasjusz 2, 12, 5) ⁸⁾. Słusznie zauważa R i c c i o t t i,

⁷⁾ Gaechter, Maria im Erdenleben, s. 214.

⁸⁾ Gaechter l. c. s. 178 oraz A. Oepke w Kittel, Theologisches Wörterbuch zum Testament t. I, s. 776 i nn.

⁹⁾ Życie Jezusa Chrystusa, s. 302, por. również Ceuppens O. P. De Mariologia Biblica (Theologia Biblica IV) Roma 1948, s. 184 i 202, i Nicolas, Życie Marii Matki Bożej w przeróbce X Dąbrowskiego, Warszawa 1954, s. 206 uw. 1.

że Jezus wypowiedział te słowa po aramejsku i dlatego należy je tłumaczyć w duchu tego języka. Nie wiele słów i zdań posiadamy w zabytkach pisemnych mowy aramejskiej z czasów Chrystusa. To co się zachowało, nie zawsze pozwala na odtworzenie poszczególnych słów czy zdań używanych wówczas. Święty Jan pisał po grecku. Jako semita chciał słowom nadać znaczenie takie, jakie miały na gruncie palestyńskim. Według jego świadectwa Jezus odezwał się dwa razy do swojej Matki nazywając ją „*gynai*“ — *niewiasto!* W Kanie Galilejskiej podczas godów (2, 4) i na Golgocie (19, 26). Jeżeli w świecie hellenistycznym tytuł *gynai* zawierał w sobie pojęcie wielkiego szacunku i miłości, podobne znaczenie posiadał w języku aramejskim. Inaczej nie używałby go św. Jan, oddający aramejskie słowo *'ittā* przez *gynai*. U Greków używano go bardzo często, u Żydów rzadko. Posługiwały się nim dzieci w odniesieniu do swoich rodziców w chwilach wyjątkowo uroczystych. Tłumacząc ten tytuł na nasz język, oznaczałby starodawne nasze — „*Pani Matko*“.

Jezus umierając nie chciał zostawić Matki samej. Święty Józef już nie żył. Oddał więc Marię ukochanemu uczniowi. Najświętsza Panna Maria uważała odtąd św. Jana za swojego syna, który będzie troszczył się o jej wyżywienie i inne potrzeby życiowe.

3. Różne tłumaczenie tekstu

Nasuwa się pytanie. Czy Jezus oddając Matkę pod troskliwą opiekę swego ucznia, miał na myśli tylko materialną stronę życia Najświętszej Panny Marii, czy kryła się w tych słowach inna, głębsza myśl? Święty Jan uświadomił ją sobie później, po wielu latach, gdy pisał swą Ewangelię.

Święty Cyryl Aleksandryjski¹⁰⁾, św. Augustyn¹¹⁾ i św. Jan Chryzostom¹²⁾ widzą w tej scenie tylko dowód miłości Jezusa względem Matki.

¹⁰⁾ In Joannem, lect. XII P. G. T. 74, c. 665.

¹¹⁾ In Joannem tr. 119 P. L. t. 35, c. 1950.

¹²⁾ In Joannem hom. 85 P. G. t. 59, c. 462 (cyt. wedle Ceuppensa, De Mariologia Biblica, s. 203).

Wnikliwy i bystry umysł egzegetyczny Orygenesu dopatruje się w „tekście spod krzyża“ obok znaczenia dosłownego, znaczenia duchowego. Myśl Orygenesu¹³⁾ rozwinął opat Rupert z Deutz (Tuitensis), teolog biblijny z XII w.¹⁴⁾ Rupert pisząc w duchu mistyczno-liturgicznym, w tymże duchu tłumaczył tekst Janowy: „Ponieważ w męce Jednorodzonego Święta Dziewica zrodziła Zbawienie dla wszystkich, jest więc matką wszystkich. Zatem co powiedział Jezus o tym uczniu, mógł powiedzieć słusznie o jakimkolwiek innym, gdyby był tam obecny“.

Dionizy Kartuz (Carthusianus), mistyk z XV w. całkiem wyraźnie wyjaśnia tekst Janowy (19, 26 i 27) w sensie duchowym, pisząc o nadprzyrodzonym macierzyństwie Marii: „Umiłowany uczeń oznacza kogokolwiek z wiernych. Jezus mówiąc: Oto matka twoja, dał Marię za matkę każdemu chrześcijaninowi“¹⁵⁾.

Najobszerniejsze wyjaśnienia teologiczno-egzegetyczne dają nam przy końcu XIX w. i na początku XX w. uczeni tacy jak: Legnani¹⁶⁾ i Alois Schäfer¹⁷⁾. W ostatnich latach egzegezą tekstu Janowego zajęli się obok innych: T. Gallus S. J.¹⁸⁾ i P. Gaechter S. J. Ten ostatni w rozprawie pt. „Maria im Erdenleben“ (Neutestamentliche Marienstudien)¹⁹⁾ podaje szczegółową i wnikliwą egzegezę naszego tekstu, wypowiadając się zdecydowanie za duchowym sensem słów Jezusa wypowiedzianych do Bogarodzicy i św. Jana.

¹³⁾ In Joannem Prooemium, 6. P. G. t. 14, c. 32 por. Ceuppens o. c., s. 205.

¹⁴⁾ In Joannem 19, 26—27 (P. L. t. 169 c. 789—790).

¹⁵⁾ Ceuppens, o. c., s. 203.

¹⁶⁾ De theologica certitudine Maternitatis B. Virginis quoad fideles iuxta Christi verba „Mulier ecce filius tuus“ Venetiae 1889.

¹⁷⁾ Die Gottesmutter in der Hl. Schrift, Münster 1900.

¹⁸⁾ art. „Mulier ecce filius tuus., J. 19, 26 w Verbum Domini, 21, 1941, s. 289 i 297.

¹⁹⁾ Już wcześniej Gaechter napisał obszerny artykuł na ten temat pt. Die geistliche Mutterschaft Marias, ein Beitrag zur Erklärung von Joh 19, 26 w Zeitschrift für Kath. Theologie 47, 1923, s. 391—429.

Nie wszyscy egzegeci zgadzają się z wywodami Gaechtera. Znani komentatorowie, jak Fr. Tillmann²⁰⁾ i A. Wikenhauser²¹⁾, nie wybiegają w swych objaśnieniach poza znaczenie, jakie się nasuwa na pierwszy rzut oka, widząc w tekście Janowym jedynie przekazanie Marii opiece św. Jana. Ich zdaniem tekst Janowy zawiera tylko sens dosłowny. Duchowe macierzyństwo Marii wynika z teologiczno-dogmatycznego wnioskowania, a nie z egzegezy tekstu. Oględnie do tej sprawy podchodzą B. Bartmann²²⁾, J. Beumer²³⁾, Innitzer²⁴⁾, u nas ks. W. Pietkun²⁵⁾. Wszyscy oni opierają się raczej na argumentach teologicznych niż egzegetycznych. Krytyka negatywna widzi w scenie pożegnania Jezusa z Marią tylko symbol, nię fakt historyczny. Matka Najświętsza przedstawia wiernego Jahwie Izraela, którego Chrystus oddaje Apostołowi tj. Kościołowi, czyli to co było wartościowe i trwałe w judaizmie przejmując obecnie chrześcijaństwo²⁶⁾.

4. Znaczenie mesjanistyczne ustępu św. Jana (19, 17—37)

Czy scena przedstawiona pod krzyżem poza sensem dosłownym nie kryje w sobie głębszej myśli? Czy ten historyczny i realny fakt nie posiada innego jeszcze sensu?

Aby na te pytania odpowiedzieć musimy zanalizować sposób pisania czwartego Ewangelisty. Święty Jan pisze Ewangelię z pewnym z góry wyznaczonym celem. Dzięki natchnieniom Ducha św. jest on interpretatorem myśli Jezusowych. Planowość kompozycji u niego jest o wiele większa niż u synop-

²⁰⁾ *Johannesevangelium*, Bonn, 1931, s. 324.

²¹⁾ *Das Evangelium nach Johannes*, Regensburg, 1948, s. 274.

²²⁾ *Christus ein Gegner des Marienkultus*, (Freiburg, 1909) s. 122 nn.

²³⁾ *Maria Mutter der Christenheit* w pracy zbiorowej T. Sträter, *katholische Marienkulte (Maria in der Glaubenswissenschaft)*, Paderborn 1952, s. 180 nn.

²⁴⁾ *Leidens- und Verklärungsgeschichte Jesu Christi*, Wien. 1943, s. 285.

²⁵⁾ *Maria Matka Chrystusa*, Warszawa 1954, s. 172 nn.

²⁶⁾ Bultmann R. *Das Evangelium des Johannes*, Göttingen 1941, s. 521 i Bauer W. *Das Johannesevangelium*, Tübingen 1933, s. 224.

tyków. Pierwsi trzej Ewangelisci dowiadywali się stopniowo prawdy Chrystusowej. Świętemu Janowi dobrze była znana cała nauka Jezusa jeszcze przed napisaniem Ewangelii. On zdaje sobie sprawę z tego, że słowa Jezusa, które czytamy w jego Ewangelii są Duchem i Życiem i w żywym Kościele będą się rozlegały po wszystkie czasy.

Czytać jego Ewangelię nie znaczy poznawać tylko życie i działalność Jezusa, lecz spotykać Go tam żyjącego. W Ewangelii św. Jana plan historyczny oświetlony jest przez plan wyższy, w którym uzewnętrznia się Słowo. Ona nie tylko zawiera skarb tradycji apostoelskiej podanej przez trzech synoptyków, lecz jest przepojona osobistym i teologicznym uczestnictwem Ewangelisty w dziele Chrystusowym. Święty Jan nie opisuje żadnego zdarzenia tylko dlatego, że ono się dokonało — nie jest więc historykiem sensu stricto — mówi o faktach tylko o tyle, o ile one mówią o Chrystusie. Dla zilustrowania prawdy, że Chrystus jest Światłością wybiera spośród cudów Zbawiciela uzdrowienie ociemniałego od urodzenia (9 rozdz.). Wskreszeniem Łazarza pragnie podkreślić, że Jezus jest Życiem. Św. Jan niczego więcej nie pisze nad to, co Jezus mówił. *„To wam powiedziałem dopóki mieszkałem z wami, atoli Pocieszyciel, Duch Święty, którego pośle Ojciec w moim imieniu, On was nauczy wszystkiego i przypomni wam wszystko cokolwiek wam powiedziałem“* (Jan 14, 25—26). Jezus opuszcza ten świat, jednakże działanie Jego nie ustaje, dokonuje się ono odtąd przez Ducha Świętego. Odświeżanie pamięci uczniów zapominających o przeszłości — oto Jego rola, budzenie w nich prawdziwego rozumienia słów i wydarzeń. *„Jeszcze dużo mam wam do powiedzenia“* — mówi dalej Jezus — *„lecz nie możecie tego znieść. Kiedy przyjdzie On, Duch Prawdy, On was poprowadzi do całkowitej prawdy; albowiem nie będzie mówił od siebie, lecz wszystko to, co usłyszysz, to będzie mówił i oznajmi wam przyszłe rzeczy“* (16, 12—13). Życie Jezusa znajdzie pełne znaczenie i zrozumienie w świetle Ducha Świętego²⁷). Dzięki Niemu św. Jan przez swą literacką kompozycję Ewangelii

²⁷) Xavier Léon Dufour S. J., *Actualité du quatrième Évangile* v Nouvelle Revue Théologique, Louvain 1954, s. 453.

odtworzy głęboką myśl Jezusa, której nie mógł objawić uczniom podczas ziemskiego życia z obawy, by nie komplikować ich pojęć.

Czyż Klemens Aleksandryjski nazywając Ewangelię św. Jana duchową, nie nazwał jej tak również z tych względów, iż ona jest żywą, zawsze współczesną i aktualną zarazem?

Czytając czwartą Ewangelię musimy zdać sobie sprawę, że opowiadania Janowe mają zazwyczaj podwójne znaczenie: znaczenie materialne, odtwarzające fakty konkretne, oraz znaczenie duchowo-mesjanistyczne, niekiedy alegoryczne, odtwarzające to, co symbolizowało opisane zdarzenia i to, co one ukrywały, czyli całą naukę tajemną²⁸. Jak wygląda przez nas omawiany tekst i co on oznacza w świetle metody Janowej, o której wyżej wspomnieliśmy? Jak cała jego Ewangelia jest jednolitą dzięki natchnieniu, które ją zrodziło, i celowi, jaki pragnie osiągnąć, tak przedstawienie ukrzyżowania i śmierci Jezusowej jest jednolite również dzięki planowi, jaki nakreślił sobie natchniony autor.

W ustępie, który możemy zatytułować: Ukrzyżowanie i śmierć Pana Jezusa (Jan 19, 17—37) widzimy pięć obrazów nie związanych ze sobą chronologicznie, lecz wybranych specjalnie przez św. Jana celem uwydatnienia określonej idei. Całe opowiadanie (19, 17—37) nie posiada ciągłego opisu, ale składa się z pięciu więcej lub mniej zamkniętych w sobie fragmentów opisujących ukrzyżowanie Zbawiciela²⁹). Stanowi ono kompozycję literacką Ewangelisty dla przeprowadzenia mesjanistycznej myśli Bożej, która miała się dokonać na Chrystusie³⁰).

Czytając opis męki u św. Jana, który w tak krótkim ustępie

²⁸) Por. L. Cerfaux, *Voix vivante de l'Evangile au debut de l'Eglise*, Tournai-Paris 1946, s. 106.

²⁹) Pewne rozwiązanie chronologiczne spotykamy w ostatnich fragmentach.

³⁰) T. Zahn, który prawdopodobnie pierwszy zwrócił uwagę na ciekawą kompozycję literacką ukrzyżowania Jezusa, wymienia tylko cztery epizody, nie uwzględniając sceny u Piłata. Jan 19, 17—22. (*Das Evangelium des Johannes*, Leipzig 1908, s. 643).

użył kilka razy słów: „*aby się wypełniło Pismo*“ — mamy wrażenie, że przeglądamy Ewangelię św. Mateusza, który często powtarza podobne wyrażenia (2, 13—23; 27, 9—35 i inne) dla uzasadnienia mesjańskiego posłannictwa Jezusa. Kolejność dobranych obrazów przez św. Jana przypomina nam pod pewnym względem układ treści u św. Mateusza. Jeżeli przypomnimy sobie cel pierwszego Ewangelisty, zauważymy, że ten sam mesjanistyczny charakter uwydatnia się w Ewangelii św. Jana, zwłaszcza w opisie męki Chrystusowej, gdzie aspekt Chrystusowy został szczególnie podkreślony.

Słowa: „*aby się wypełniło Pismo*“ wybitnie wskazują, jak św. Jan pragnie udowodnić, iż słowa i zdarzenia w czasie męki wyrażają coś więcej aniżeli sens dosłowny.

Już w pierwszym fragmencie (17—22 w.) widzimy myśl mesjanistyczną, choć św. Jan jej wyraźnie nie zaznaczył. Perykopa ta nie stanowi jednolitego i zamkniętego opowiadania; autor natchniony opisuje w niej, gdzie i z kim ukrzyżowano Jezusa. Tu dowiadujemy się o treści napisu na krzyżu i zabiegach żydowskiej hierarchii kapłańskiej o usunięcie słów „*król żydowski*“, ponieważ taki tytuł należał się tylko Mesjaszowi. Piłat nazywając Jezusa królem, nieświadomie spełnił wolę Boga, a swoim stanowczym powiedzeniem: „*ho gegrafa, gegrafa*“ — potwierdził mesjańskie posłannictwo ukrzyżowanego. Charakter mesjanistyczny drugiego epizodu podkreślił sam Ewangelista słowami: „(a to się wszystko stało), *aby się wypełniło Pismo*“, gdy żołnierze losem podzielili między siebie szaty Jezusowe (23—24 w.).

Trzecia perykopa (25—27 w.) zawierająca omawiany przez nas tekst, nie posiada specjalnego podkreślenia jakoby i na tym tekście spełniło się prorocтво. W następnej scenie (28—30 w.), w której Jezus wypowiada słowo „*pragnę*“ — powołuje się znowu Ewangelista na Pismo św. W końcu piąty epizod (31—37 w.) zawiera opowiadanie o łamaniu gołeni i przebicium boku Jezusowego. Kończy go św. Jan odwołaniem się do dwu tekstów Starego Testamentu. To zaokrąglenie całego ustępu (19, 17—37) dwoma cytatami Pisma św. ma swoją wymowę, zdradzającą wyraźnie mesjanistyczne założenie i określony cel natchnionego pisarza.

Święty Jan wybiera w swym opowiadaniu przede wszystkim takie zdarzenia z ostatnich chwil życia Chrystusa, które by wskazywały, że na Jezusie krok w krok spełniały się proroctwa Pisma św. Spełniała się więc wola Boża, którą tak zdecydowanie wypowiadał w modlitwie w Getsemani (Mt. 26, 42; Mr 14, 36; Łk. 22, 42).

5. Duchowy sens tekstu (Jan 19, 26—27) — Bogarodzica naszą Matką

Wszystkie fakty związane z naszą sceną mają mesjanistyczny charakter i wyraźnie świadczą, że proroctwa Starego Testamentu kierowały życiem, męką i śmiercią naszego Zbawiciela. Uważamy, iż zdarzenie pod krzyżem nie było pozbawione tegoż charakteru. Za takim tłumaczeniem przemawia nie tylko kontekst bliski zawarty u św. Jana, ale i dalszy, tzn. podobne miejsca w Ewangeliach synoptycznych. Jeśli piętno mesjanistyczne zostało wyciśnięte na wszystkich pozostałych słowach Chrystusa Pana, wypowiedzianych na krzyżu, dlaczego miało go być pozbawione odezwanie się Jezusa do Matki i św. Jana? Przecież Jezus nie tylko w czasie swej działalności, ale i wśród najstraszniejszych cierpień pragnął wypełnić wolę Ojca wyznaczoną Mu w Piśmie i wskazać, że jest prawdziwym Mesjaszem zapowiedzianym przez proroków. I choć św. Jan specjalnym cytatem z Pisma św. nie zaakcentował mesjańskiej myśli słów Jezusa, uczynił to wyrażeniem słownym dodając: *Po tym Jezus mając świadomość, że się wszystko już dokonało, aby się wypełniło Pismo...*“ (Jan 19, 28), czyli kiedy się przekonał, że spełnił wolę Ojca naznaczoną Mu proroctwami w Księgach Świętych, wypowiada ostatnie słowa (piąte, szóste i siódme) i oddaje ducha.

Zatem oddanie Matki pod opiekę św. Jana i nazwanie go synem Marii jest jednym z ostatnich aktów spełnienia woli Bożej.

Jeśli Opatrzność postawiła Najświętszą Pannę Marię u stóp krzyża, uczyniła to nie w tym celu, jak sądzi J. Pickl³¹⁾,

³¹⁾ Messiaskönig Jesus, München 1939, s. 144.

aby żołnierze rzymscy mogli znęcać się nad bólem Matki, i nie po to również, aby — jak twierdzi J. Belzer³²⁾ — oddanie Marii św. Janowi wyrażało zerwanie nici naturalnego związku z Matką i iżby przez takie wyrzeczenie się ofiara Jezusa stała się zupełna; lecz miała w tym cel wyższy, cel mesjanistyczny. Z jednej strony Ewangelista opisuje historyczny fakt przeszłości, z drugiej zaś odsłania nam głębokie jego znaczenie, tj. duchowe macierzyństwo Marii. Jezus z krzyża przedstawia nam Marię jako naszą Matkę duchową, a św. Jana stojącego obok jako reprezentanta wszystkich wiernych.

Na początku swej działalności mesjańskiej w Kanie Galiilejskiej na prośbę Marii, odpowiedział Jezus: „Cóż *mnie i tobie niewiasto?* nie przysła jeszcze godzina moja“ (Jan 2, 4). Teraz na krzyżu przysła już Jego godzina i Maria Najświętsza, która w Jego pracy misyjnej nie brała udziału, była jakby usunięta od dzieła Chrystusowego — teraz od chwili, kiedy On swe posłannictwo kończy, Ona rozpoczyna je jako matka wszystkich w królestwie mesjanistycznym. Prawda ta opiera się nie na dowolnych domysłach, lecz wynika z jak najbardziej realnych wniosków logicznych i psychologicznych wysnutych z kontekstu i tekstu. Gdyby tekst zawierał tylko sens dosłowny, tzn. oddanie Marii w opiekę umiłowanego ucznia, nie mielibyśmy dostatecznego wyjaśnienia, dlaczego Jezus do ostatniej chwili czekał ze swym testamentem, dlaczego wcześniej tego nie uczynił, wiedząc dobrze co Go spotka, dopiero w ostatnim momencie, kiedy kończy już swe życie wypowiada uroczyscie: „*Niewiasto oto syn twój, oto matka twoja*“ (Jan 19, 26). Widocznie Chrystus miał wyższe i donioślejsze zadanie do spełnienia obok zwykłego wypełnienia obowiązku synowskiego i temu właśnie zadaniu mesjanistycznemu podporządkował swój ziemski, synowski obowiązek³³⁾.

W samym tekście dziwi nas paralelność formy. Jeśliby Jezus zamierzał zatroszczyć się tylko losem Marii na starość, to słowa zwrócone do Niej byłyby zbędne. Żeby przekazać

³²⁾ Das Evangelium des. hl. Johannes, Freiburg 1905, s. 507.

³³⁾ Gaechter, Maria im Erdenleben, s. 213.

Matkę św. Janowi wystarczyły słowa skierowane do niego³⁴⁾, zwłaszcza, że stan konającego Jezusa nie pozwalał na wielość słów.

Zwrócenie się również do Marii wskazuje, że i Ona winna troszczyć się o św. Jana, który opieki nie potrzebował, gdyż miał jeszcze rodziców. Matka jego Salome stojąca opodal, szczególną opieką otaczała swych synów, czego dowodem była prośba o najwyższe stanowisko dla nich w królestwie Jezusowym (Mat. 20, 20 i 21). Ta opieka Najświętszej Marii Panny była raczej potrzebna dla tych, których św. Jan reprezentował. Jezus słowami z krzyża stwarza nowy stosunek Matki do syna i syna do Matki, stosunek jaki dotąd nie istniał. Nowa nadprzyrodzona więź miała łączyć Marię i umiłowanego ucznia — więź, która nie wykluczała miłości św. Jana do ziemskiej jego matki Salome. Nić duchowej miłości będzie odtąd łączyła Marię ze wszystkimi wyznawcami Chrystusa. Może dlatego Jezus zamilczał imię swej matki, nazywając Ją „nie wiastą“, a św. Jana ukrywa pod pseudonimem „umiłowanego ucznia“, aby lepiej uwydatnić, że N. P. Maria staje się już Matką wielu, a Jan obrazem każdego ucznia Chrystusowego, każdego człowieka, który przez swe życie zasłużył na miłość Jezusa.

Na Golgocie zrodziło się nadprzyrodzone macierzyństwo Marii w pierwszym rzędzie dla św. Jana, a później dla olbrzymiej rodziny duchowej — Kościoła Chrystusowego. Pięknie, głęboko i zwięźle wyraził tę myśl N i c o l a s³⁵⁾. „Oto dokonała się tajemnica ludzkich narodzin do Boskiego życia. Szczególnie znamienne jest, że właśnie w chwili, gdy ofiara jest bliska ostatecznego dokonania, czyli w chwili, gdy stajemy się dziećmi Bożymi, stajemy się zarazem dziećmi Marii. W tej samej chwili, gdy Chrystus przez śmierć swoją wprowadza nas do rodziny Bożej i wskazując na odkupionego człowieka może powiedzieć Ojcu Niebieskiemu: „Oto syn Twój“, tymi właśnie słowami zwraca się do Marii. Ta sama chwila uczyniła nas zarazem dziećmi Boga i dziećmi Marii. To, co w tajemnicy

³⁴⁾ l. c. 214.

³⁵⁾ Życie Maryi Matki Bożej, s. 238 nn.

wcielenia dotyczyło Głowy Mistycznego Chrystusa, dotyczy tym razem Jego członków. Każda z tych tajemnic daje Ojcu Niebieskiemu i Niepokalanej wspólnego syna. W tajemnicy Wcielenia jest to Syn Boży, który stał się człowiekiem, a w tajemnicy Odkupienia jest to człowiek, który stał się dzieckiem Bożym. W obu tajemnicach Maria ustanowiona jest Matką i staje się nią przez współdziałanie: „Matką Boga i Matką człowieka“.

Ofiara na krzyżu ma się ku końcowi. Jezus spełnił całkowicie wolę Ojca Swego. Ostatnim Jego aktem było publiczne oddanie Bogarodzicy na Matkę całej ludzkości. Zapoczątkował się ów akt w chwili Wcielenia a dopełnił się na krzyżu. Słowa Jezusa na krzyżu są uzupełnieniem arcykapłańskiej modlitwy Jego: *„Ojcze, przyszła godzina moja, wstaw Syna Swego, aby i Syn Twój wstawił Ciebie. Jakoś dał mu władzę nad każdym człowiekiem, aby wszystkich, których mu dałeś, obdarzył życiem wiecznym... Jam Ciebie wstawił na ziemi, dokonałem dzieła, któreś mi zlecił“* (Jan 17, 1—4).

Oto są myśli tekstu Janowego, które wypływają ze sensu literalnego i duchowego. C e u p p e n s w swej Mariologii Biblijnej³⁶⁾, kończąc rozdział zatytułowany „E c c e M a t e r t u a“ — pisze: „Stwierdzamy więc, że duchowe macierzyństwo Marii chociaż jest teologicznie uzasadnione, w tekście Jana (19, 27) z dosłownego znaczenia słów nie wynika, lecz jest z niego wyprowadzone przez teologiczne dowodzenie“. Naszym zdaniem na duchowe macierzyństwo Bogarodzicy wskazują raczej wywody egzegetyczne, które poprzez sens wyrazowy prowadzą nas do duchowego sensu, a dociekania i wnioski teologiczne zająbiają się z naszymi wywodami, uzupełniając i szerzej rozprawiając znaczenie tekstu Janowego.

N. P. Maria doznawała w zaczątkach dziejów Kościoła czci niezmiernie kornej, ufnej i serdecznej. Pierwszym măriologiem był św. Łukasz. On namalował w swej Ewangelii, czyli odtworzył najbarwniej postać Matki Najświętszej, Matki Zbawiciela Świata. Chciał on uzupełnić milczenie o Marii swego mistrza św. Pawła.

³⁶⁾ De Mariologia Biblica, s. 205.

Dziwi nas, że Apostoł narodów, który tyle pisał i mówił o jedności chrześcijańskiej: „Wszyscy bowiem jesteście synami Bożymi przez wiarę Chrystusa Jezusa... jesteście Chrystusowi“ (Gal. 3, 26 i 29)³⁷, ani słówkiem nie wspomniał o Marii Matce Jezusowej i Jego Ciała Mistycznego. Wydaje się nam, że milczenie jego jest uzasadnione. Głosząc bowiem Chrystusa, Jego przede wszystkim pragnął zaszcześcić i zakorzenić w sercach pogan świata rzymsko-greckiego, w którym głosząc cześć Marii, przekreśliłby kult Jezusa. Najpierw należało ugruntować wiarę w Chrystusa, a później stopniowo głosić chwałę Jego Matki. Wielkie niebezpieczeństwo kryło się również w tym, że ludy pogańskie w krajach wschodniego basenu Morza Śródziemnego były związane z ulubionym i głęboko zakorzenionym kultem bogiń, jak *Kybele frygijska*, *Astarte fenicka*, *Demetera eleuzyńska*, *Izyda egipska*, *Diana efeska* i wiele innych³⁸). Oni mogli łatwo utożsamić jedną z nich z naszą Bogarodzicą. Kult N. P. Marii rozpoczęli szerzyć św. Łukasz i św. Jan wtedy, gdy wiara w Chrystusa była już nieco umocniona przez św. Pawła i innych Apostołów. Święty Łukasz w przeciwieństwie do św. Jana nie interesował się teologią. Nie pasjonują go wcale dyskusje o Zakonie i sprawiedliwości. Obydwaj natomiast przywiązują wielką wagę do działalności Ducha świętego, której pierwsze przejawy opisali w swych Ewangeliach. Święty Łukasz jest pierwszym mariologiem, św. Jan zaś zasługuje na tytuł teologa duchowego macierzyństwa Marii. Odkrywa on głęboką myśl Jezusa wyrażoną w słowach: „*Oto Matka twoja*“. Mieści się w nich historia przeszłości aktualna zawsze dla współczesności. Z wysokości krzyża Jezus objawia wielką godność duchowego macierzyństwa Marii w swoim Kościele. Naukę Janową o Marii — Matce wszechludzkości kontynuują św. Justyn i Ireneusz, Biskup Licnu, poprzez św. Polikarpa był uczniem Jana i z jego nauk o Bogarodzicy na pewno wiele korzystał, otrzymując nawet tytuł pierwszego teologa Dziewicy-Matki. Oni jak i inni ojcowie Kościoła stosują antytezę *Ewa - Maria*. Pierwsza jest

³⁷) por. Rzym 8, 15; 9, 8: Fil 2, 15 i inne.

³⁸) por. X. E. Bulanda, Kult Bogini-Matki w religiach pogańskich a cześć Matki Bożej w chrześcijaństwie, RBL 1954, s. 156—175.

matką dzieci szatana, Maria jest matką nasienia wrogiego szatanowi tj. Chrystusa i wszystkich Jego wyznawców zjednoczonych przez wiarę. Egzegeci przyjmują ten typizm, odmawiając mu jednak źródła w interpretacji egzegetyczno-maryjnej tekstu Gen. 3, 15. Gaechter³⁹⁾ obstaje przy zdaniu, że św. Jan scenę pod krzyżem odniósł do Gen. 3, 15 i w tytule Matki Najświętszej „’itta“ — „niewiasto“ dopatrył się proroczo zapowiedzianej w księdze Rodzaju (3, 15) „niewiasty“ — ’iszszak: „Nieprzyjaźń położę między tobą a niewiastą i między potomkiem twoim a jej potomstwem, ono zetrze tobie głowę a ty zranisz mu piętę“. Zagadnienie w jakim znaczeniu Protoewangelia mówi o Matce Najświętszej pozostaje nadal nie rozstrzygnięte. Jedni przyjmują sens dosłowny, drudzy typiczny, inni sens dosłowny o podwójnej realizacji⁴⁰⁾. Naszym zdaniem tekst św. Jana posiada znaczenie uniwersalistyczne bez odnoszenia się do Gen 3, 15, jak to wyżej wykazaliśmy, a teraz konkludujemy: Scena spod krzyża aczkolwiek nie poprzedzona prorocstwem Starego Testamentu nie jest pozbawiona znamion mesjanistycznych. Słowa św. Jana: *Po tym Jezus mając świadomość, że się wszystko już dokonało..* wskazują iż w oddaniu św. Jana Matce Najświętszej a przez niego całej ludzkości, Chrystus wypełnił także wolę Ojca Niebieskiego. Albowiem nie wszystko, co zdziałał Jezus Chrystus, wypełniając wolę Bożą było zapowiedziane w księgach Starego Testamentu.

W myśl hermeneutyki księgi św. St. i Now. Testamentu mają obok sensu wyrazowego sens duchowy zwany przez niektórych typicznym. Sens ten nie pozbawia wyrazów dosłownego sensu, ale sprawia, że osoby, rzeczy lub zdarzenia słowami wyrażone dzięki szczególnym zamiarom Bożym, w perspektywie prorockiej odnoszą się do innych osób, rzeczy czy zdarzeń. Zatem św. Jan z natchnienia Ducha św. przez rozważanie z biegiem lat dzieła Chrystusowego w wydarzeniu i słowach,

³⁹⁾ Maria im Erdenleben s. 244—226.

⁴⁰⁾ Opracowaniem tego zagadnienia zajął się X. Styś T. J. w rozprawach i artykułach: Egzegetyczne podstawy tłumaczenia Maryjnego Rodz. 3, 15, Lublin; Protoewangelia a Maria w RBL 1951, s. 9—25 i De antitesi „Eva-Maria“ eiusque relatione ad Protoevangelium apud Patres w Collectanea Theologica 1952, s. 318—365.

jakie miały miejsce u stóp krzyża, widzi ustanowienie Marii Matką ludzkości i oddanie pod opiekę tejże Bogarodzicy.

Tę naukę drogą sercu chrześcijańskiemu uroczyście zatwierdzili papież Leon XIII w encyklice „*Quamquam pluries*” z 25. VIII. 1889 r., „*Octobri mense adventiente*” z 22. IX. 1891 r.; „*Jucundum semper*” z 8. IX. 1894 r.; „*Adiutricem populi christiani*” z 25. IX. 1895 r. i Pius XI w „*Rerum Ecclesiae*” z 28. II. 1926⁴¹⁾ oraz „*Lux veritatis*” z 25. XII. 1931 r.

Cześć dla Niepokalanej Matki Zbawiciela jest powszechna w Kościele Chrystusowym. U nas w Polsce przybrała ona swoisty właściwy sobie wyraz, który uzewnętrznił się we włożeniu na Jej najświętsze skronie polskiej korony królewskiej.

Na uroczystość Królowej Polski (3 maja) Kościół przeznaczył perykopę z Ewangelii św. Jana, scenę omawianą w tym artykule. Przez wybór tego tekstu (Jan 19, 25—27) Stolica Apostolska pragnęła podkreślić przywiązanie naszego narodu do Matki Najświętszej.

Od pieśni „Bogarodzica” poprzez wszystkie okresy literatury polskiej aż do naszych czasów, najlepsze i najgenialniejsze pióra składały należny hołd Niepokalanej.

Śmiem twierdzić, że najpiękniejsze słowa rytmicznej prozy i poezji opiewające macierzyńską troskliwość i chwałę Bogarodzicy zrodziły się w duszach Mickiewicza i Wyspiańskiego:

„Otaczam ziemię dłońami moimi jako niebem błękitnym i w każdej chwili, na każdym miejscu, każdemu dobremu duchowi zapalam się i świecę gwiazdą raną”...⁴²⁾

Niepokalana Królowa,
bądź pochwalona, bądź zdrowa!
W błękitach, w gwiazd zawierusze
królujesz Pani słoneczna,
Niepokalana, Ty wieczna
Królujesz, Pani słoneczna

w odmętach, w gwiazd zawierusze,
po smokach stąpasz bezpieczna,
Niepokalana, Ty wieczna,
Królowa polska... przez Syna.
Oto wybiła godzina —
zbaw duszę!...⁴³⁾

⁴¹⁾ Braun, *Evangile selon S. Jean*, Paris 1935 (Pirrot, *La S. Bible*, t. X) s. 470.

⁴²⁾ A. Mickiewicz, *Słowa Najświętszej Panny*, (Dzieła, Warszawa 1955, t. I, s. 426.

⁴³⁾ Wyspiański, z *Legionu*, Warszawa 1925, s. 30.